5 IV 39 CENA 25 GR

SPORT POLSKI



ROK III TYGODNIK Nr 14



Dyrektor P. U. W. F. gen. Sawicki wręcza St. Marusarzowi dyplom Państwowej Nagrody Sportowej.

W NUMERZE:



NOWY DUCH

Warszawa pogrążona w ciemności. Wszystkie okna, pozasłaniane, zieją czarną pustką. Latarnie zgasły; gdzie niegdzie tylko tli się jakieś anemiczne niebieskie światełko — dyskretne napomknienie na życie, które trwa w ukryciu. Ulice zamarły. Tramwaje — wielkie bryły skondensowanego cienia — zasnęły jak zaklęte. We wnękach bram stoją nieruchomo kobiety z opaskami, na płachtach papieru niewprawną ręką narysowane strzałki: „schron przeciwgazowy".

Ćwiczenia OPL, alarm...

Stolica myśli tylko o tym. Mieszczanin przejął się grozą wojny, i choć to przecie tylko „na niby" — słucha z niepozorowanym niepokojem relacji, płynących z głośnika: „eskadra samolotów nieprzyjacielskich zbliża się z północnozachodu... na placu Teatralnym upadła bomba... dwa domy stoją w płomieniach... iperyt... baterie rozpoczęły ogień."

... — Taka szpara, burczy pan domu przy oknie, nawet ślepy lotnik zobaczy, trzeba natychmiast zatkać...

... — Podobnoć na trzecim piętrze tyż może zagazować, tak mówią, martwi się Wojciechowa;

— Gdzie ten Walek przepada, sierdzi się ojciec rodziny; dokąd on wyszedł?

— Nie wiem, po kolacji złapał czapkę i czmychnął na miasto!

— Zatrzymają go, ostrzygą, i jeszcze wlepią mandat karny! To nie żarty, atak lotniczy!... Ach, ta dzisiejsza młodzież!

•

Ach, ta dzisiejsza młodzież! Czmychnęła na miasto. Wszystko zamarło, teatry i kina odwołały przedstawienia, bo któż by się odważył ryzykować przyjść... ale na sali YMCI przy ul. Konopnickiej, gdzie odbywały się właśnie mistrzostwa Polski w koszykówce — było pełno. Więcej niż pełno. Chłopaczki i dziewoje o jasnych, promiennych spojrzeniach ściśnięte były jak śledzie w beczce, choć przecie sala do małych nie należy, choć przecie są widowiska sportowe bardziej wśród tłumów popularne, niż baskett-ball!

Syreny ostrzegały, gongi grzmiały, „rozjemcy" łapali na rogach, nie było

Czytelnikom, współpracownikom i przyjaciołom naszego pisma składamy najserdeczniejsze życzenia świąteczne.

środków komunikacji, trzeba było się przekradać pracowicie pod ścianami, idąc niemal że poomacku, można było przypłacić eskapadę grzywną, przepłukaniem żołądka, ogoleniem połowy czaszki, wreszcie „nokautem“ z rąk... pozorowanej bomby kauczukowej, ale młodzież czmychnęła na miasto. Z Woli, Mokotowa, z Żoliborza sunęła ku sali YMCI, bo tam były mistrzostwa koszykówki!

Nierozwaga, lekkomyślność, brak poczucia karności obywatelskiej? O nie — poprostu odwaga, przedsiębiorczość, zimna krew, upór. Poprostu — nowy duch. Chęć czynu, lekceważenie przeszkód, ambicja realizacji zamiarów bez względu na trudności, zdobywczość.

Starsi, obarczeni psychozą obawy, niższości sił, zbyt wdrożeni do powtarzania w kółko: nie uda się, nie pozwolą nam, trzeba się wprzódy poradzić... wolą rezygnować, niż ryzykować. Młodzi wolą ryzykować, niż rezygnować, a argumentem jednym z najważniejszych, najbardziej przekonywujących, jest dla nich: ja chcę!

Narazie mówią: ja chcę zobaczyć mecz! Gdy nadejdzie ta czy inna „chwila osobliwa“ — potrafią z tym samym spokojem, i z tą samą głęboką wiarą, że tak będzie — wypowiedzieć i słowa bardziej ważkie.

Takimi robi ich właśnie ten mecz, który chcą oglądać, takimi robi ich sport — wielka szkoła inicjatywy, przedsiębiorczości i wytrwałości, wielki wychowawca zdobywców.

Takimi robi ich w szybkim, bardzo szybkim tempie. Ci, co wątpią, nie wątpili by już napewno, gdyby obecni byli przy tym, jak młodzież polska śpiewała hymn narodowy po walnym zwycięstwie naszych koszykarzy nad reprezentacją Rzeszy Niemieckiej. Słowa były te same, co zawsze: obca przemoc — siłą odbierzemy; źle akcent, ale intonacja!

Dorasta nowe pokolenie polskie, pokolenie sportowe; lojalne, szlachetne, koleżeńskie, lecz równocześnie ruchliwe, energiczne, ryzykanckie, lubiące walczyć, a za normalny koniec walki uważające jedynie — zwycięstwo.

Wiktor Junosza.





ESTETYKA SPORTÓW PRZESTRZENNYCH

Sporty przestrzenne można określić negatywnie jako takie, które nie są ograniczone do sztucznie stworzonych zamkniętych przestrzeni, jak to boiska, bieżnie etc., zaś warunki potrzebne do ich wykonywania występują w przyrodzie **w sposób naturalny.** Stanowią one **połączenie sportu i podróży.** Narciarstwo, żeglarstwo, taternictwo i lotnictwo stanowią zasadnicze przykłady sportów tego rodzaju.

Nieraz miesza się pojęcie sportu przestrzennego z turystyką, a to dlatego, że w praktyce łączą się one ze sobą ściśle, choć są w istocie odmiennemi zjawiskami. Następujący przykład wykaże namacalną różnicę między tymi pojęciami. Człowiek, który zwiedza pewien kraj, podróżując od miasta do miasta koleją, jest niewątpliwie turystą, lecz tego rodzaju turystyka nie ma już nic wspólnego ze sportem w ścisłym tego słowa znaczeniu, choć może on to czynić „dla sportu", a to znaczy bezinteresownie. Treścią sportu jest **czynność sama w sobie,** np. jazda na nartach, czy nawigacja powietrzna. Natomiast istotą turystyki jest zwiedzanie pewnych obiektów, co pociąga za sobą podróż jako cechę **wtórną,** choć może istotną.

W praktyce jednak sporty przestrzenne stają się prawie zawsze turystyką sportową. Narciarz jako narciarz czyli sportowiec wchodzi na szczyt dla rozkoszy zjazdu, lecz równocześnie jako turysta czerpie zadowolenie z samego faktu pobytu w górach i oglądanego widoku.

Z drugiej strony nawet między sportem przestrzennym a boiskowym granica niezawsze jest wyraźna. Pływactwo posiada wszystkie cechy zasadnicze sportu przestrzennego, lecz przez słabość człowieka wykonywanie jego ogranicza się do małych przestrzeni, co czyni zeń sport zbliżony do boiskowego. Natomiast automobilizm czy kolarstwo, będące z natury sportami boiskowymi, przez rozległość boisk, które opasują cały świat, nabierają cech sportów przestrzennych jako pewna odmiana turystyki sportowej.

Nadto każdy sport przestrzenny może się stać boiskowym, a niektóre sporty boiskowe mogą przybrać cechy sportów przestrzennych zależnie od sposobu uprawiania. Jeżeli zawodnik ćwiczy slalom na wytyczonej chorągiewkami trasie, jest to przykład narciarstwa uprawianego boiskowo. Gdy zaś ktoś odbywa podróż dookoła świata na hulajnodze, mamy do czynienia ze sportem przestrzennym. Nasuwa się tu jeden wniosek, że im bardziej turystyczne jest nastawienie sportowca, tym bardziej przestrzenny charakter nosi sport, który uprawia.

W hierarchizacji sportów przestrzennych jako sportów zasadniczym wskaźnikiem będzie **udział bezpośredni człowieka.** A zatem automobilizm, gdzie udział bezpośredni człowieka ogranicza się do funkcji kierowniczej, będzie niższą odmianą sportu od narciarstwa, gdzie pomoc techniczna przedstawia się jedynie jako para nieruchomych desek i kijków. Turystyczna klasyfikacja będzie, oczywiście, odmienna, gdyż tu decydować będą zasiąg i szybkość, a przeto pierwsze miejsce przypadnie w udziale lotnictwu.

Rozważania te możnaby prowadzić dalej, byłoby to wszakże jałowym teoretyzowaniem. Zastanówmy się zamiast tego nad **pobudkami,** skłaniającymi ludzi do uprawiania sportów przestrzennych.

Historycznie pierwszą koncepcją sportu była zabawa rycerska, dająca rozszerzenie możliwości życia, sposobność do wykazania się odwagą, zręcznością, siłą, wytrzymałością, oraz zdobycia tężyzny fizycznej i moralnej. Motywy te pozostały i do dzisiaj **najistotniejszą treścią sportu.** Jednakże w miarę rozrostu środowisk miejskich i rozpowszechniania się zawodów intelektualnych, powstała nowa i nagląca potrzeba nadrobienia zdrowia, traconego w nienaturalnych warunkach miejskiego siedzącego trybu życia. Nadto zaś jako dodatkowy czynnik psychiczny wystąpiło znużenie cywilizacji — chęć **ucieczki** z miasta, od kamienic, tramwajów, telefonów, słowem, całego układu usystematyzowanego życia społecznego. Tego kompleksu wstrętu do cywilizacji sporty boiskowe zaspokoić nie mogły, są bowiem one

tak czy owak jedynie pewną odmianą tegoż miejskiego życia. Stąd zrodził się potężny impuls do uprawiania sportów przestrzennych, a narciarstwo, turystyka wodna i taternictwo (alpinizm) ogarnęły potężne masy ludności miejskiej.

Początkowo wstydzili się ludzie uprawiania sportów przestrzennych jako sztuki dla sztuki i starali się usprawiedliwić rozmaitymi pozorami, a przede wszystkim naukowością i względami estetycznymi. Później, w okresie powojennym nastąpiło nagłe wyzwolenie się z tej sui generis hipokryzji. Wrócono na gwałt do pierwotnej „rycerskiej“ koncepcji sportu. Lecz równolegle z tym wystąpiło inne zjawisko — zamiana bezinteresownego sportu, traktowanego jako rozrywka, na współzawodnictwo, walkę o sławę dla zadowolenia własnej czy grupowej ambicji. Doprowadziło to niewątpliwie do niebywałego rozkwitu **techniki** sportowej, lecz równocześnie stało się przyczyną **obumarcia duchowego.** Rekord sportowy stał się celem sam dla siebie, a dla dopięcia celu trzeba było mozolnego treningu, który pochłaniał całą energię życiową. W ten sposób sportowiec stawał się de facto, o ile i nie de iure, zawodowcem. Dla niektórych było to źródłem szybkiej a gwiaździstej kariery, częściej wszakże stawało się przyczyną wykolejonych egzystencyj, niezdolnych do wykonywania żadnej normalnej pracy we współczesnym, zróżnicowanym społeczeństwie. Ale i ten kierunek uległ z czasem degeneracji, a pod nazwą nastawienia sportowego rozwinęło się niemęskie, filisterskie wygodnictwo, bojące się deszczu, wiatru, długotrwałego wysiłku. Jest to pewien rodzaj pośredni między higieną a dancingiem, który liczy obecnie wielu przedstawicieli. Nie można się temu dziwić, bo ściśle sportowy kierunek jest zupełnym nonsensem w dziedzinie sportów przestrzennych, uprawianych przez ludność miejską, chociażby już dlatego, że szanse pobicia rekordu są dla niej znikomo małe, a zbyteczne przeforsowanie naraża zdrowie, a nieraz i życie, na szwank. Nadto zaś niepokój i pościg, opanowujące adeptów sportów przestrzennych pod wpływem rekordomanii, odbierają jej możność zaspokojenia potrzeb, dla których sporty te uprawia.

Wysoce szkodliwe jest tu zapoznanie **postawy estetycznej.**

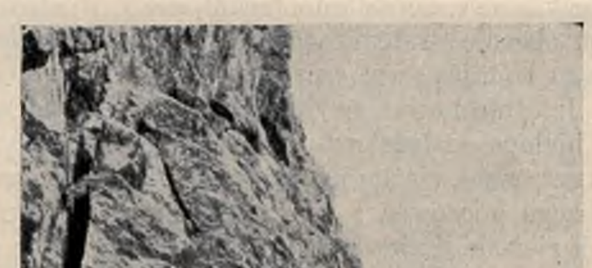
Zgodzimy się chyba, że najbardziej wszechstronnym wykorzystaniem możliwości sportów przestrzennych dla ich przeciętnego adepta jest uprawianie ich na sposób **turystyczny.** Tymczasem turystykę „czystą“ (jako „Ding an sich“) cechuje postawa estetyczno-poznawcza. Nie wynika stąd, broń Boże, by każdy „nieznany turysta“ był świadomym estetą, lecz to, co go przede wszystkim pociąga to — wartości estetyczne: piękne widoki, zabytki architektury etc. A przeto nastawienie turystyczne w sporcie przestrzennym pokrywa się przynajmniej w części z nastawieniem estetycznym.

Terenem sportów przestrzennych jest przyroda, a zatem przeżycia estetyczne, z którymi tu mamy do czynienia, są przeżyciami przede wszystkim w zetknięciu z przyrodą. Otóż o natężeniu wrażeń estetycznych w zetknięciu z przyrodą decyduje jej **pierwotność** (por. Stanisław Ossowski: U podstaw estetyki). Bezmiar morza, majestat dzikich gór, bezbrzeżne trawy stepów są przedmiotami najsilniejszych przeżyć estetycznych. Być może znikomość dzieł ludzkich podkreśla niekiedy majestat przyrody, są to jednak przypadki wyjątkowe, bez większego znaczenia. A zatem pierwotność przyrody stanowi pierwszorzędną wartość turystyczną, nadto zaś daje ona najpełniejsze zaspokojenie potrzebie ucieczki przed cywilizacją, która jest jedną z głównych pobudek do uprawiania sportów przestrzennych.

Dobrze — powie ktoś, — ale co z tego, gdy się do tej przyrody dostać nie można? Niewątpliwie jest w tym argumencie racja, tylko że pojęcie „nie można“ jest względne i należy przypisać mu odpowiedni wymiar, różny dla różnych osób, a dla sportowca nader szczupły.

Zgodzimy się chyba na to, że ze sportowego punktu widzenia biwak w namiocie należy uznać za „lepszy“ sposób spędzenia nocy niż nocleg w hoteliku. Z drugiej wszakże strony, gdyby tak ktoś zaobozował między dwoma drapaczami chmur, to przeciętny przechodzień, spoglądając na niego, zatoczyłby palcem na czole symboliczne kółko. Nie wynika stąd, by wszyscy mieli sypiać pod kosówką, co jest nonsensem, ale wynika, że **dla sportowca** teren pozbawiony schronisk może stanowić wyższą atrakcję niż ucywilizowane uzdrowisko. Przy uprawianiu sportów przestrzennych na sposób boiskowy ludzie o tym zapominają. W istocie oblicze współczesnego sportu jest janusowe: z jednej strony krzyczy się o wspaniałych wyczynach, a z drugiej — trzyma się mamusinej spódniczki, unikając wszelkich poważniejszych wysiłków, takich jak np. rajd narciarski.

Warto tu poruszyć jeszcze jedną sprawę. Zwolennicy tzw. „pięknych widoków“ w taternictwie twierdzą, że człowiek, który wydobył się na szczyt góry po drabince, i ten, który wszedł tam, forsując pionowe urwisko, oglądają **ten sam** widok, a przeto mają tę samą sumę przeżyć estetycznych. Otóż, pozwolą mi ci państwo, że zarzucę im zupełną ignorancję estetyki psychologicznej. Jeżeli berkeleyowska zasada „esse est percipi“ była przedmiotem sporów w filozofii, choć logicznie bez zarzutu, w psychologii nie może być na ten temat żadnej dyskusji — **przeżywa się zawsze to, co się czuje.** Innymi słowy, suma doznań estetycznych zależy



Na poł. ścianie Ostrego Szczytu. Fot. W. A. Firsoff.

nie tylko od przedmiotu, ale i od podmiotu tych doznań. Widok oglądany przez **zdobywcę** urwiska bynajmniej nie jest tym samym widokiem, który ogląda „drabinkarz“, a skala przeżyć tego pierwszego jest nierównie wspanialsza.

Wartość estetyczną czynu taternickiego obniża pogoń za rekordem, a dotyczy to w równym stopniu i innych sportów przestrzennych. Traci on bowiem cechy zabawy, przestaje być bezinteresowny, a podstawową cechą przeżyć estetycznych jest właśnie ich bezinteresowność (Shaftesbury, Kant). Lecz ta sama bezinteresowność stanowi tu cechę dodatnią etycznie, i w tym prawdopodobnie należy szukać wyjaśnienia wychowawczego, uszlachetniającego działania przeżyć estetycznych w ogóle, a na tle przyrody w szczególe.

Pisałem w „Turyście w Polsce“ o znaczeniu wychowawczym taternictwa (Taternictwo kształci charakter, Nr VI, rok I), ale wszystkie sporty przestrzenne w większym lub mniejszym stopniu wywierają ten sam wpływ (por. także artykuł O. Jabłońskiego „Nadsporty“ w N-rze 1, rok III „Szkwału“) na psychikę.

Postawa estetyczna w sportach przestrzennych bynajmniej nie jest równoważna z bezwładem i ucieczką przed życiem, a o ile, doprowadzona do przesady, może stać się złem, w dobie obecnej to z całą pewnością nie grozi. Natomiast rekordomania i boiskowość jako jej cecha pochodna miast męskiej tężyzny i siły prowadzi u mas do zniewieścienia i wygodnictwa, obniża poziom moralny tych sportów, odbierając im urok rycerskiego piękna, i tym samym zmniejsza ich wartość wychowawczą. Nie należy bać się wysiłku, lecz dążyć do **ściślejszego współżycia z przyrodą** — treścią sportu nie jest rekord, lecz zadowolenie wewnętrzne.

W. A. Firsoff.

TECHNIKA ROZMACHOWA A KOBIETY

Imponujący rozwój narciarstwa w zakresie **techniki jazdy,** ulega z roku na rok coraz to nowym przeobrażeniom. Nadmiernie wydłużone deski, jeden kij w ręku — akcesoria tzw. niegdyś szkoły alpejskiej jazdy, upodabniające sunącego przez bezmiar śnieżny narciarza do weneckiej gondoli należą do muzealnej przeszłości. Parę lat wstecz uznawana za jedynie obowiązującą technika **oporowa** nabiera również wszystkich cech **anachronizmu** ruchowego. Narciarstwo dość szybko przeżyło swe dorastanie techniczne i w stosowanym obecnie systemie jazdy metodą **rozmachową** osiąga bodajże swój szczytowy moment ewolucyjny. Istotnie nawet zwykły profan wolny od nałogu białego szaleństwa, przy pobieżnym zestawieniu sztywnej, ciężko prującej śnieg sylwetki wczorajszego oporowca z urągającego prawom grawitacji ziemskiej zjazdowca nowoczesnego wyda ocenę na korzyść drugiego. A cóż dopiero nasi spece od nart, — ci są w niepodzielnym władaniu christianii, śmigu i ich zestawień łukowych.

Kłopot jak zwykle w sporcie jest pod tym względem na odcinku narciarstwa **kobiecego.** Ktoś zabawił się w statystykę i począł udowadniać, iż z nastaniem „ery rozmachowej” w narciarstwie, zwiększyła się **ilość urazów kostnych** wśród pań nartujących, stąd więc przyczynek do wysnuwania wniosku iż metoda ta nie jest odpowiednia do szerzenia jej wśród mas kobiecych, gdyż angażuje zbytnio układ kostny słabszy u kobiet niż u mężczyzn, a na skutek operowania przy nauczaniu dużym pędem obciąża nadmiernym wysiłkiem bardziej wrażliwą i pobudliwą psychikę kobiecą.

Bilans urazów i złamań jako argument **jedyny** w tym wypadku, nie może przeważać na niekorzyść metody rozmachowej, skoro uprzytomnimy sobie, że stosowanie jej zbiega się z uprzystępnieniem Tatr Wysokich szerokim rzeszom nartujących, posiadających te szczytne ambicje, aby już w drugim dniu jazdy forsować strome zbocza Kasprowego; przeanalizowanie jednak elementów techniki rozmachowej w odniesieniu do możliwości ruchowych kobiet na tle ogólnych rozważań — **co w sporcie nadaje się dla kobiet a co nie** — wydaje mi się, iż będzie nie od rzeczy.

Instrukcja wyszkoleniowa P. Z. N. przewiduje dla wyszkolenia technicznego podstawowego w zakresie techniki zjazdowej następujące działy: a) technika zjazdowa rozmachowa, b) technika zjazdowa skoczna, c) technika zjazdowa oporowa. Próby dostosowania programu wyszkoleniowego do możliwości ruchowych i siłowych zespołów żeńskich były podejmowane wielokrotnie na kursach a ostatnio na kursie Akademii Wychowania Fizycznego i jak wykazało doświadczenie zostały rozwiązane z bardzo dobrym wynikiem.

W programie kursu zakres techniki zjazdowej rozmachowej został wyczerpany całkowicie, a więc:ześlizgi, christianie od stoku do stoku, zwykłe, śmig krótki i długi, łuki śmigowe z wyjątkiem telemarku. I wydaje się, iż kompleks ruchów cechujących powyższą formę jazdy jest zwłaszcza we wstępnej fazie nauczania **jak gdyby stworzony dla zespołów kobiecych,** wykorzystywując maksymalnie właściwości ruchowe konstytucji fizycznej kobiet, w pierwszym rzędzie lekkość, harmonię i płynność ruchu, i dając przewagę pracy dynamicznej nad statyczną. Charakterystyczny bilans tułowia, praca skrętowa wykonywana w pewnym rytmie zbliża powyższą technikę do kombinacji ru-



chów **tanecznych,** które wszak są przyrodzone kobietom.

Zastrzeżenia co do nadmiernego obarczania pracą skrętową stawów nóg nie posiadają cech słuszności. Wykonywanie ewolucji zjazdowych w technice rozmachowej przez skręt w kolanach i kostkach oraz wychylenie w przód (tzw. leżenie na dziobach), cechuje narciarzy o najwyższej klasie jazdy, — normalnie praca skrętowa stawów jest zastępowana przez balans i skręt górnej części tułowia, co przy prowadzeniu nart na całym ślizgu bynajmniej nie stwarza predyspozycji do uszkodzeń.

Co do techniki **skocznej,** nasuwającej najwięcej obiekcji i przeciwwskazań dla stosowania jej w narciarstwie kobiecym pewne jej elementy jednakże jak krok łyżwowy, pokonywanie skokiem lekkich przeszkód terenowych w niektórych wypadkach (zespół młodzieżowy po okresie dojrzewania dobrze usprawniony) nawet obskoki, winny znaleźć miejsce w programach pracy. Z tym jednakże, że będzie się je stosowało nie jako cel sam w sobie, lecz jako środek do wyrobienia większej swobody ruchu, oswojenia się z jazdą terenową i następnie, że będzie się je przyswajało z wykorzystaniem wszystkich elementów asekuracji terenowej. W zespołach kobiecych powyżej lat trzydziestu pięciu względnie słabo usprawnionych techniki skocznej nawet w tak szczupłym zakresie nie należy uwzględniać.

W pierwszej fazie rozpowszechniania się techniki rozmachowej przeważały tendencje, eliminujące technikę oporową ze szkolenia. Wychodziło się z założenia, że posługując się ewolucjami techniki rozmachowej i skocznej wprawny narciarz da sobie radę nawet w najtrudniejszych warunkach terenowych. Wądroże nie wądroże, pniaki nie pniaki — wal człowieku na wariata, tu śmig tam obskok, gdzieindziej znów christiania, no i przy końcu widok niekiedy zgoła opłakany. Nieśmiałe obiekcje trampów narciarskich co do możliwości wykonania śmigu z kilkunastokilowym plecakiem na ramionach przemijały z wiatrem. Wszechwładność „rozmachowej" budziła między innymi sporo niepokoju w sercach pań nartujących jako bardziej lękliwych z natury i skłonnych do refleksji. Zagadnienie, jak na przykład zatrzymać się w wądrożu szerokości metra christianią czy śmigiem bez uszkodzenia piętek lub dziobów nart spędzało sen z powiek niejednemu nartującemu bóstwu w pumpach. Ostatnio na tym odcinku następuje pożądane odprężenie, **technika oporowa z powrotem uzyskuje prawo obywatelstwa,** tylko w nieco zmodyfikowanej formie (prowadzenie nart na całkowitym ślizgu bez kantowania). Według instrukcji P. Z. N. techniką rozmachową posługiwać się należy w pierwszej fazie nauczania na wszelakiego rodzaju kursach jako podstawy szkolenia narciarskiego oraz w jeździe w terenie otwartym, techniką oporową jako tą, którą w trudnych warunkach terenowych oraz w narciarstwie turystycznym jest niezastąpiona, zwłaszcza u osób posiadających przeciętną klasę jazdy, uzupełnia się szkolenie narciarskie. W zespołach od lat 17-tu element techniki oporowej stosuje się po przyswojeniu przez zespół zakresu ćwiczeń techniki rozmachowej, — w zespołach mało sprawnych i zaawansowanych wiekiem technikę rozmachową stosuje się do ześlizgu (elementarnej formy christianii) następnie przechodzi się do techniki oporowej. W miarę jak mamy do czynienia z zespołami coraz to słabszymi fizycznie i mniej usprawnionymi punkt ciężkości w szkoleniu przenosi się na technikę oporową. Tego rodzaju kombinacja programowa nadaje się szczególnie do podciągnięcia pod nią narciarstwa **kobiecego;** możnaby dyskutować tylko co do granic wieku i ustalenia norm sprawnościowych. Eliminowanie jednak całkowite w szkoleniu zespołów kobiecych starszych wiekiem lub mniej usprawnionych techniki rozmachowej i opieranie go wyłącznie na jeździe oporowej nie jest trafnym rozwiązaniem, gdyż technika rozmachowa w pierwszej fazie szkolenia nawet w zespołach scharakteryzowanych wyżej może posłużyć jako pewnego rodzaju **zaprawa kon-**

dycyjna. Może to się wyda twierdzeniem paradoksalnym, lecz uznanie techniki rozmachowej jako podstawy szkolenia narciarskiego stanowi środek do pewnego stopnia przeciwdziałający przeciwko **nieszczęśliwym wypadkom w narciarstwie.** Przyswojenie bowiem ewolucji tej techniki wymaga pewnego okresu szkolenia i dużego wkładu pracy, podczas którego nawet mało usprawniona jednostka nabiera niezbędnego minimum kondycji sprawnościowej, pługi oporu przyswajało się sobie po parudniowym szkoleniu i z takim przygotowaniem ruszało się w teren.

Jednym ze szkopułów przemawiających przeciwko szkoleniu techniką rozmachową zespołów kobiecych może być między innymi konieczność wykonywania ewolucji na **dużej szybkości.** Zważywszy, że kobiety są na ogół mniej opanowane nerwowo i bardziej lękliwe od mężczyzn, istotnie wzgląd ten może przeważać na niekorzyść nowego systemu, ale tylko w wypadkach nieumiejętnego podejścia metodycznego. Wydaje się, że sprawa nadmiernej szybkości była na początku nowej techniki potraktowana w ogóle może nieco zbyt rygorystycznie. Równie dobrze można ją sobie przyswajać na zboczu łagodniejszym, zabezpieczonym w wybieg a niekoniecznie swą karierę narciarską musi się rozpoczynać na karkołomnym stoku. Na naczelne miejsce wysuwa się w szkoleniu **osoba instruktora** i stosowanej przezeń w zespole metody pracy. Wysokie walory techniki rozmachowej jako sposobu szkolenia narciarskiego występują dopiero wówczas, gdy znajdą odpowiedniego interpretatora, umiejącego dobrać odpowiednio tereny do ćwiczeń, dozować odpowiednio szybkość jazdy, zestawiać ćwiczenia przygotowawcze, a przedewszystkim zdać sobie dokładnie sprawę z możliwości fizycznych zespołu i według tego regulować zakres i tempo pracy. Ze względu na ten ostatni kardynalny warunek szkolenia narciarskiego zespoły kobiece zwłaszcza we wstępnej fazie szkolenia winny być prowadzone przez siły kobiece. Zagadnienie instruktor czy instruktorka w narciarstwie wówczas dopiero przesądza sprawę na niekorzyść sił żeńskich, jeżeli stawiamy poziom wyników i wymagań na kursach męskich i żeńskich na jednej płaszczyźnie lub chociażby je ze sobą zestawiamy. Tego rodzaju zestawienia w świecie sportowym niestety dość często mają miejsce i one to stwarzają wokół rozważań, co się nadaje w sporcie dla kobiet a co nie, ciemny labirynt. Domagamy się nowych **form** ruchowych i systemów dla kobiet, w istocie zagadnienie formy tylko w okresach szczytowych i w zakresie ćwiczeń wyrozumowanych staje się problemem palącym. Można ten problem znacznie uprościć i sprowadzić do zagadnienia **metody** posługiwania się **istniejącymi** formami ruchowymi tak, by stały się one jak najbardziej przydatne do zużytkowania ich na odcinku kobiecym.

Przewaga instruktora nad instruktorką (oczywiście poza uzdolnieniami indywidualnymi) w narciarstwie występuje bezsprzecznie w tych wypadkach, gdy warunki pracy wymagają od prowadzącego dużego zasobu sił fizycznych, wytrzymałości i odporności, w terenach trudnych, raidach czy dłuższych wycieczkach. Należy jednak wziąć pod uwagę, że szkolenie podstawowe powinno się odbywać w miejscowościach nie nastręczających tych możliwości, wyszkolony narciarz czy narciarka kończy zazwyczaj swój staż kursowy, w cięższych rajdach ostatecznie można zawsze uzyskać pomoc chociażby angażując przewodnika, znającego dobrze miejscowy teren.

Recz inna, że nie posiadamy odpowiedniej kadry instruktorskiej kobiecej w narciarstwie, toteż byłoby rzeczą nad wyraz pożądaną, aby PUWF i PW ewentualnie PZN uzupełnił tę lukę, wyselekcjonowawszy element najbardziej odpowiedni ku temu i przeprowadził kurs instruktorski czy unifikacyjny **wyłącznie dla instruktorek kobiet.** Przeprowadzenie tego rodzaju kursów nie tylko pomnożyłoby kadrę narciarską kobiecą ale stałoby się terenem, na którym możnaby było przeanalizować doświadczalnie walory metod i form, stosowanych w narciarstwie w odniesieniu do elementu kobiecego oraz opracować dla zespołów kobiecych właściwe programy szkolenia.

S. M.



Na Goryczkowej. Fot. W. A. Firsoff.

TRENING LEKKOATLETY W MIESIĄCU KWIETNIU

Trening biegów krótkich: trening 4 razy w tygodniu.

1-szy dzień: rozgrzewka wolny bieg 400 m, gimnastyka 15 min., 6 startów indywidualnych po 30 m bez komendy startera, 2 razy 120 m 3/4 szybkości z dołków startowych, po każdych 120 m 6—8 min. wypoczynku, 300 m na 1/2 szybkości.

2-gi dzień: rozgrzewka wolny bieg 800 m, gimnastyka 10 minut, marsz z wysokim unoszeniem kolan 2 razy 50 m (szybko), 150 m 3/4 szybkości, 400 m 1/2 szybkości, 150 m 3/4 szybkości, po każdym z wyżej podanych biegów wypoczywać w marszu 6—8 minut.

3-ci dzień: rozgrzewka wolny bieg 600 m, gimnastyka 15 min., 6 startów indywidualnych po 30 m bez komendy startera, 4 starty po 30 m grupowe na komendę startera, 2 razy 220 m 3/4 szybk. z dołków startowych, po pierwszych 220 m biegu 6—8 min. wypoczynku.

4-ty dzień: rozgrzewka wolny bieg 800 m, gimnastyka 10 minut, marsz z wysokim unoszeniem kolan 2 razy 50 m (szybko), 2 razy 150 m 3/4 szybk., 300 m 1/2 szybk., 220 m 3/4 szybk., po każdym z wyżej podanych biegów 6—8 min. wypoczynku w marszu.

Trening biegu 400 m: trening 4 razy w tygodniu.

1-szy dzień: rozgrzewka wolny bieg 800 m, gimnastyka 15 minut, 600 m 3/4 szybkości, 2 razy 150 m 3/4 szybk., po każdym z tych biegów 6—8 min. wypoczynku, 6 razy 50 m 3/4 szybk. na przestrzeni 800 m biegu (po każdych 50 m szybkich wypoczywać podczas następnych 80 m w biegu bardzo wolnym), 400 m zupełnie wolno na zakończenie treningu.

2-gi dzień: rozgrzewka wolny bieg 600 m, gimnastyka 10 minut, marsz z wysokim unoszeniem kolan 2 razy 75 m (szybko), 3 razy 200 m 1/2 szybkości, po każdych 200 m 1/2 szybk., wypoczywać w marszu lub bardzo wolnym biegu 4—6 min., 3 razy 120 m 3/4 szybk., na zakończenie treningu zupełnie wolno 600 m bieg.

3-ci dzień: rozgrzewka wolny bieg 800 m, gimnastyka 15 minut, 9 razy 50 m 3/4 szybk. na przestrzeni 1200 m biegu (po każdych 50 m szybkich na wypoczynek przebiegać bardzo wolno na wypoczynek 80 m), 2 razy 150 m 3/4 szybk., na zakończenie treningu wolny bieg 600 m.

4-ty dzień: rozgrzewka wolny bieg 600 m, gimnastyka 10 min., marsz z wysokim unoszeniem kolan 3 razy 50 m (szybko), 2 razy 150 m 3/4 szybk., po pierwszych 150 m 4—6 min. wypoczynku, po drugich 8—10 min., 600 m na czas.

Trening biegów średnich: trening 5 razy w tygodniu.

1-szy dzień: rozgrzewka wolny bieg 1000 m, gimnastyka 10 min., marsz z wysokim unoszeniem kolan 2 razy 200 m, bieg na przełaj 4 km, po każdych 800 m biegu wolnego, 200 m szybko, razem podczas biegu 4 km 4 razy 200 m szybko.

2-gi dzień: rozgrzewka wolny bieg 1500 m, gimnastyka 15 minut, bieg na przełaj 3 km, po każdych 400 m biegu wolnego, następne 100 m szybko, razem podczas biegu 3 km 8 razy 100 m szybko.

3-ci dzień: rozgrzewka wolny bieg 1000 m, gimnastyka 10 min., marsz z wysokim unoszeniem kolan 4 razy 50 m szybko, bieg na przełaj 6 km tempo równe.

4-ty dzień: rozgrzewka wolny bieg 1500 m, gimnastyka 15 min., bieg na przełaj 3 km, po każdym 600 m biegu wolnego, następne 400 m szybko, razem podczas biegu 3 km 3 razy 400 m szybko.

5-ty dzień: rozgrzewka wolny bieg 1000 m, gimnastyka 10 min., marsz z wysokim unoszeniem kolan 2 razy 200 m, bieg na przełaj 4 km, po każdych 400 m biegu wolnego, następne 100 m szybko, razem podczas biegu 4 km 8 razy 100 m szybko.

Trening biegów długich: trening 5 razy w tygodniu.

1-szy dzień: rozgrzewka wolny bieg 1000 m, gimnastyka 15 minut, bieg na przełaj 4 km, po każdych 800 m biegu wolnego — następne 200 m szybko, razem podczas biegu 4 km 4 razy 200 m szybko.

2-gi dzień: rozgrzewka wolny bieg 600 m, gimnastyka 10 minut, marsz z wysokim unoszeniem kolan 2 razy 200 m, bieg na przełaj 8 km tempo równe.

3-ci dzień: rozgrzewka wolny bieg 2 km, gimnastyka 15 minut, bieg na przełaj 6 km, po każdych 800 m biegu wolnego — następne 200 m szybko, razem podczas biegu 6 km 6 razy 200 m szybko.

4-ty dzień: rozgrzewka wolny bieg 800 m, gimnastyka 10 m, marsz z wysokim unoszeniem kolan 2 razy 300 m, bieg na przełaj 6 km, po każdych 1,5 km biegu wolnego — następne 500 m szybko, razem podczas biegu 6 km 3 razy 500 m szybko.

5-ty dzień: rozgrzewka wolny bieg 800 m, gimnastyka 10 minut, bieg na przełaj 12 km tempo równe.

Trening biegu 110 m przez płotki: trening 4 razy w tygodniu.

1-szy dzień: rozgrzewka wolny bieg 800 m, marsz z wysokim unoszeniem kolan 2 razy 50 m, gimnastyka 20 minut, 4 starty po 30 m indywidualnie bez komendy startera, 4 razy bieg przez 1 płotek ze startu niskiego, 4 razy bieg przez 3 płotki ze startu niskiego, 2 starty po 40 m na komendę startera i na szybkość, 250 m 3/4 szybkości.

2-gi dzień: rozgrzewka wolny bieg 800 m, gimnastyka 20 minut, 6 startów po 30 m bez komendy startera, 6 razy bieg przez 2 płotki ze startu niskiego, 4 razy bieg przez 3 płotki ze startu niskiego, 2 razy 150 m 3/4 szybkości.

HUMOR



— Pan się pomylił. Boisko piłkarskie jest po tamtej stronie.

3-ci dzień: rozgrzewka wolny bieg 800 m, marsz z wysokim unoszeniem kolan 2 razy 75 m, gimnastyka 20 minut, 3 razy 200 m 3/4 szybkości, po każdych 200 m wypoczywać w marszu 6—10 minut.

4-ty dzień: rozgrzewka wolny bieg 800 m, gimnastyka 20 minut, 4 starty po 30 m na komendę startera, 3 razy bieg przez 2 płotki ze startu niskiego, 2 razy bieg przez 6 płotków ze startu niskiego, 2 razy 120 m 3/4 szybk. ze startu lotnego.

Trening biegu 400 m przez płotki: trening 4 razy w tygodniu.

1-szy dzień: rozgrzewka wolny bieg 800 m, marsz z wysokim unoszeniem kolan 3 razy 75 m, gimnastyka 10 minut, 6 startów po 30 m na komendę startera, 3 razy bieg przez 1 płotek z rozbiegu skróconego, 3 razy bieg przez 3 płotki z rozbiegu normalnego i płotków rozstawionych jak w biegu 400 m, 2 razy 150 m 3/4 szybk., 300 m 1/2 szybk., za zakończenie treningu zupełnie wolny bieg 600 m.

2-gi dzień: rozgrzewka wolny bieg 1000 m, gimnastyka 20 minut, 3 razy 120 m 3/4 szybk., z dołków startowych, 2 razy 220 m 3/4 szybkości ze startu lotnego. Po każdym z tych biegów 6—8 min. wypoczynku. Na zakończenie treningu wolny bieg 600 m.

3-ci dzień: rozgrzewka wolny bieg 600 m, marsz z wysokim unoszeniem kolan 2 razy 50 m szybko, gimnastyka 15 minut, 6 startów po 30 m na komendę startera, 3 razy bieg przez 1 płotek z rozbiegu skróconego, 3 razy bieg przez 3 płotki rozstawione normalnie, 1 raz bieg przez 6 płotków ze startu niskiego, 4 razy 50 m 3/4 szybkości ze startu lotnego, po każdych 50 m szybkich, przebiegać wolno na wypoczynek 150 m.

4-ty dzień: rozgrzewka wolny bieg 800 m, gimnastyka 20 minut, 3 razy 150 m 3/4 szybkości, po każdym biegu 150 m 6—8 min. wypoczynku, 600 m 3/4 szybk., na zakończenie treningu wolny bieg 800 m.

Trening skoku w dal: trening 3 razy w tygodniu.

1-szy dzień: rozgrzewka wolny bieg 600 m, gimnastyka 15 minut, marsz z wysokim unoszeniem kolan 100 m, 4 starty po 25 m na technikę, 4 starty po 40 m na szybkość, 6 skoków w dal z rozbiegu krótkiego z uwagą na lądowanie, 4 skoki w dal z rozbiegu pełnego (wymierzyć dokładnie rozbieg), 6 rzutów kulą ramieniem odpowiadającym nodze odbijającej, rzuty z przeskoku, 3 rzuty ramieniem przeciwnym, 2 razy 150 m 3/4 szybk.

2-gi dzień: rozgrzewka wolny bieg 800 m, gimnastyka 15 minut, 4 starty po 25 m na technikę, 4 starty po 30 m na szybkość, 2 starty po 60 m na szybkość, 6 trójskoków z rozbiegu krótkiego, 6 skoków wzwyż z rozbiegu z 3 kroków z każdej nogi, 220 m 3/4 szybk. z dołków startowych.

3-ci dzień: rozgrzewka wolny bieg 600 m, marsz z wysokim unoszeniem kolan 2 razy 50 m (szybko, gimnastyka 15 minut, 4 starty po 30 m na szybkość, 6 skoków w dal z rozbiegu skróconego, 6 razy 50 m na szybkość ze startu stojącego, 2 razy 150 m 3/4 szybkości.

Trening skoku wzwyż: trening 3 razy tygodniowo.

1-szy dzień: rozgrzewka wolny bieg 400 m, gimnastyka 15 minut, 4 starty po 25 m na technikę, 6 skoków wzwyż z rozb., z 3 kroków na wys. średnio łatw., 3 skoki z rozbiegu pełnego na wys. trudniejszej, jednak już przed tym na treningach osiągniętej, 3 razy bieg przez 1 płotek, 6 razy bieg przez 3 płotki, 4 razy po 50 m ze startu stojącego. Zamiast biegu przez płotki można skakać trójskok lub w dal (patrz 1-szy dzień treningu skoczka w dal).

2-gi dzień: rozgrzewka wolny bieg 600 m, marsz z wysokim unoszeniem kolan 2 razy 50 m, gimnastyka 15 minut, 4 starty po 25 m na technikę, 2 starty po 40 m na szybkość, 6 skoków wzwyż z rozbiegu z 3 kroków z każdej nogi na wysok. średnio łatwych, 2 razy bieg przez 1 płotek, ze startu niskiego, 2 razy bieg przez 3 płotki, ze startu niskiego, 1 raz bieg przez 6 płotków ze startu niskiego, 250 m 3/4 szybk. Zamiast płotków można skakać trójskok lub w dal.

3-ci dzień: rozgrzewka wolny bieg 800 m, gimnastyka 15 minut, 4 skoki z rozbiegu krótkiego z 3 kroków z każdej nogi na wys. średnio łatwych, 4 skoki z rozbiegu z 5 kroków z nogi silniejszej na wynik., 4 razy po 60 m 3/4 szybk. ze startu lotnego, 3 razy 150 m 3/4 szybk. ze startu lotnego.

Trening rzutów: trening 3 razy w tygodniu.

1-szy dzień: rozgrzewka wolny bieg 600 m, marsz z wysokim unoszeniem kolan 2 razy 75 m, gimnastyka 20 minut, w tym ćwiczenia siłowe, 4 starty po 25 m na technikę, 8 skoków wzwyż z rozb. z 3 kroków z każdej nogi na wysok. średnio łatwych do przechodzenia, 6 rzutów kulą z miejsca prawym ramieniem, 6 rzutów kulą z miejsca lewym ramieniem, 6 rzutów z przeskoku ramieniem prawym, 4 razy po 50 m 3/4 szybk. ze startu lotnego.

2-gi dzień: rozgrzewka wolny bieg 800 m, gimnastyka 15 minut, 4 starty po 25 m na technikę, 6 rzutów z przeskoku każdym ramieniem, 6 trójskoków z rozbiegu z 15 m, 2 starty po 40 m na szybkość, 120 m 3/4 szybkości z dołków startowych, na zakończenie treningu zupełnie wolny bieg 400 m.

3-ci dzień: rozgrzewka wolny bieg 400 m, marsz z wysokim unoszeniem kolan 2 razy 50 m, gimnastyka 20 minutą w tym ćwiczenia siłowe, 4 starty po 20 m na technikę, 3 rzuty z miejsca każdym ramieniem, 6 rzutów z przeskoku każdym ramieniem lekko, 6 skoków wzwyż z każdej nogi z rozb. z 3 kroków, 3 trójskoki z rozb. krótkiego, 2 razy po 50 m 3/4 szybk. ze startu lotnego.

Jeśli w kwietniu treningi będą mogły już się odbywać na otwartych boiskach, wówczas miotacze dysku, powinni całkowicie zarzucić trening kuli, a zamiast kuli podczas treningów rzucać tylko dyskiem najpierw z miejsca, potem z obrotem, jak również ćwiczyć sam obrót. Reszta treningu jak skoki i bieg, pozostają bez zmian.

Stanisław Petkiewicz.





TRÓJBÓJ SPRINTERSKI

W kalendarzyku imprez Poznańskiego Okr. Zw. L.-a. na rok 1939 pod datą 30 kwietnia czytamy: „**Okręgowy 3-bój sprinterski** dla wszystkich zawodników Okręgu, bez względu na specjalizację i poziom wyników".

Impreza ze wszechmiar celowa, świadcząca o planowym podejściu do uprawiania lekkiej atletyki ze strony związku poznańskiego, o zrozumieniu znaczenia jednego z czynników, które o wynikach decyduje. Impreza ta nie tylko, że powinna być wprowadzona do kalendarzyków innych Okręgów, ale po zaakceptowaniu przez Polski Związek Lekkoatletyczny spopularyzowana i już stale rozgrywana na terenie Okręgów jako **pierwsza impreza sezonu** dla wszystkich niedługodystansowców.

Najważniejszym czynnikiem, decydującym o wynikach nie tylko w biegach krótkich i konkurencjach technicznych, ale także w wysokim stopniu w biegach długich, jest **szybkość**. Biegacze i skoczkowie znaczenie szybkości na ogół rozumieją, ale zwłaszcza wśród miotaczy spotyka się jeszcze takich, którzy zapatrzeni są tylko na trening siłowy i w zwiększeniu siły widzą warunek poprawy wyników. O szybkości zapominają zupełnie. Tymczasem jest to czynnik, który w rzutach jest co najmniej tak samo ważny, jak siła. Co z tego, że miotacz przy wzroście 1,90 m waży 120 kg, kiedy porusza się jak żółw i nie potrafi masy swej wykorzystać, przekazać jej energię, powstałą dzięki szybkiej pracy nóg.

Szybkość w znaczeniu ogólnym uwarunkowana jest pewnymi **wrodzonymi** właściwościami psychicznymi: temperamentem i zależną od niej szybkością reakcji. U biegacza przejawia się ta szybkość w mniej lub więcej wybitnym sprincie, u skoczka w energicznym szybkim odbiciu, u miotacza wreszcie w silnej i niemniej szybkiej pracy nóg.

O każdym zawodniku ruchowo szybkim — nie musi to koniecznie być sprinter — mówimy, że posiada „refleks" — „ikrę sportową". Tej właściwości wszyscy wybitniejsi zawodnicy świata (poza biegaczami na długie dystanse) zawdzięczają na ogół swe wyniki. Lekkoatleci zupełnie pozbawieni szybkiego „refleksu" bardzo rzadko wybijają się wynikami ponad przeciętny poziom.

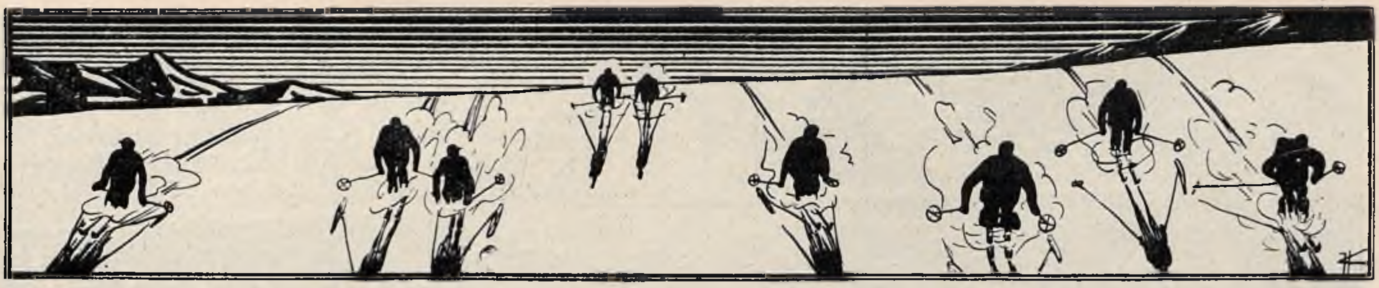
Jakkolwiek szybkość reakcji jest cechą zasadniczo wrodzoną, to jednak nie znaczy to, by stopnia jej nie można zdobyć. Nawet wybitni flegmatycy, dzięki odpowiednim **ćwiczeniom** mogą nabyć pewne cechy, które świadczyć by mogły o częściowej zmianie właściwego temperamentu, o zwiększeniu szybkości i siły reakcji.

Dlatego też kto szybkiego refleksu nie posiada, może go jeszcze do pewnego stopnia nabyć względnie go sobie poprawić. Podstawowym ćwiczeniem, prowadzącym do tego — jest krótki, a szybki bieg (sprint), połączony **koniecznie** ze startem na jakiś znak słuchowy. Stąd sprinterzy spośród wszystkich lekkoatletów odznaczają się najwybitniejszą **szybkością reakcji**. Sprint i szybkość reakcji to pojęcia, które jedno bez drugiego, są nie do wyobrażenia. Kto ma dobry sprint, ma szybki refleks. Kto poprawia szybkość biegową, poprawia szybkość reakcji, poprawia szybkość i intensywność odbicia w skokach oraz siłę i szybkość wyprostnej pracy nóg i wyrzutu. Nawet długodystansowcy nie mogą o szybkości biegowej zapominać, jeśli chcą na finiszu swych współzawodników zaskakiwać i na ostatnich metrach rozstrzygać bieg na swą korzyść.

To jest cel rozgrywania **trójboju sprinterskiego** i startowania w nim **wszystkich bez wyjątku** lekkoatletów. Korzyści z udziału będą tym większe, niż z lepszym przygotowaniem sprinterskim stanęło się do niego. Termin zaś rozgrywania go — koniec kwietnia — jest nawet dla biegaczy najwłaściwszy, gdyż w tym czasie znajdują się oni już w pełni treningu szybkościowego, po uprzednim przejściu odpowiedniej zaprawy wytrzymałościowej.

Jak widzimy hasło **„sprint podstawą wyników"** nie jest gołosłowne, lecz w pełni uzasadnione. Dlatego: wszyscy lekkoatleci — do sprintów!

Karol Hoffmann.



PIRACI SPORTOWI

Na szerokich wodach polskiego sportu pływają na swych małych stateczkach — piraci. Spokojnie żeglujący wycieczkowicze nie domyślają się nawet, że tak niewinnie wyglądający stateczek, może być siedzibą najokrutniejszego pirata, jest on bowiem z pozoru potulny i dobroduszny, pozdrawia z daleka spotykanych na swej drodze ludzi uśmiechem białej flagi pokoju, ale kto zbytnio zbliży się doń — biada mu! W najlepszym razie grozi mu rewizja i przykre indagowanie z najstraszniejszymi insynuacjami — ale bywają i rzeczy gorsze.

Pirat jest ambitny, chce być alfą i omegą wszystkich związków i stowarzyszeń, wszędzie chce mieć łatwy dostęp do... poważnienia współpracujących zgodnie ze sobą ludzi, wszędzie chce mieć głos decydujący. I ma go! Tak czy inaczej go ma! Per fas et nefas! Do jednych tak długo się wdzięczy i udaje potulnego baranka — aż ich skokietuje, drugich zdobywa terorem i groźbą. Tam, gdzie dotąd go nie było, obecnie tkwi już, uprzednio rozpędziwszy istniejące zarządy. Gdzie go nie wpuszczą a siłą wyrzucają — wrzuca tak długo petardy naładowane artykułami pełnymi najobrzydliwszych paszkwilów — aż wreszcie opinia publiczna sama zażąda wyjaśnień od spokojnie dotąd na pożytek pracujących ludzi. O to właśnie mu idzie, żeby głośno było, iż to on zrobił tam porządek, on uzdrowił nienormalne stosunki. Chce, żeby głośno o nim było, wszystko jedno czy dobrze o nim mówią, czy źle — grunt, że mówią. Że jest sławny i znany! Pirat zawsze twierdzi, że cokolwiek czyni — czyni zawsze dla dobra sportu, dla dobra ogółu. Umie pięknymi słowami zapełniać szpalty poważnych nieraz pism, które nawet nie domyślają się jakiej autoreklamie służą i jakich rozgrywek osobistych są siedliskkiem. Najgorzej jest gdy pirat należy do rzędu tak zwanych piratów utytułowanych. Czaruje on tytułem swoje ofiary. Tytuł — to jego sezam!

Pirat włóczy się razem ze swą nieliczną zresztą bandą, która jest mu wierna i zdradza go naprzemian w zależności od okazji. Idzie za nim gdy jest mocny i odnosi sukcesy, a gdy upadnie — sama jeszcze kamieniem w łeb mu dołoży. Tymczasem jednak łapie ochłapy wątpliwych zaszczytów i tuczy się nimi, nienawidząc jednocześnie swego herszta, w którego glorii chodzi.

Wszystko byłoby znośnie, gdyby się to nie nazywało działaniem w imię sportu, tej wielkiej i świętej idei, której zbrukać takim piractwem nie wolno. Gdybyż jeszcze dla innej idei godziło się w spokojnych ludzi i ich pracę, ale to tylko dla chęci osobistego zysku, dlatego, żeby można było kiesę wiecznie dziurawą, napełnić monetą.

Bo z każdej sensacji płynie dla pirata - szantażysty, jedyna na świecie wartościowa rzecz — z ł o t o!

Sława dobra czy zła i pieniądze — oto jego dewizy!

Przyjrzyjmy się dobrze niektórym bardziej znanym w Polsce działaczom sportowym, chcącym na gwałt reformować od podstaw cały polski sport. Zdaje się im, że oni jedynie powołani są go uzdrowić i zreformować — nikt poza nimi. Ciekawe jednak, że oprócz ogólnego zamieszania i zamętu jaki czynią — radykalnego leku na uzdrowienie sportu polskiego nie znajdują. Bo w rzeczywistości co im może zależyć na sporcie, skoro jest on dla nich tylko odskocznią dla zdobycia sobie rozgłosu.

Piraci więc wdzięcznie zamaskowani hulają sobie bezkarnie po wodach sportu polskiego, zostawiając za sobą ślad wyryty między kłębiącymi się odmętami, wiele szumu i wiele śmierdzących skandalem — matactw.

Omijajcie ich z daleka, lub gdy kiedyś zdarzy się wam znaleźć z nimi twarzą w twarz, zedrzyjcie im naprzód maskę! Niech nie ukrywają się jak tchórze pod pseudonimami, niech nie zasłaniają się różnymi oficjalnymi osobistościami, niech staną przed wami z otwartą przyłbicą, a zobaczycie miast blasków bijących od każdego ideowca — całą jego nędzę moralną i przyziemność celów.

Takich ludzi trzeba od sportu usunąć — oni sport spychają na manowce, a ludzi-ideowców całkowicie zniechęcają do pracy!

F. MALANOWSKI.

TYDZIEŃ PO TYGODNIU

PAŃSTWOWĄ NAGRODĘ SPORTOWĄ ZA ROK 1938 otrzymał z rąk dyrektora PUWF i PW gen. Sawickiego w sobotę 1 kwietnia Stanisław Marusarz, który został tegorocznym laureatem nie tylko dzięki doskonałym wynikom sportowym, ale również dzięki wielkiej ambicji, rycerskości i wytrwałej pracy. Tego samego dnia otrzymał on również z rąk płk. Glabisza Puchar Zw. Polskich Związków Sportowych, przyznany mu na plebiscycie „Przeglądu Sportowego" na najlepszego sportowca polskiego.

●

FINAŁOWE SPOTKANIA O MISTRZOSTWO POLSKI W BOKSIE zostały rozegrane w niedzielę w Katowicach. Tytuły zdobyli: Jasiński, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Lelewski, Szulczyński, Szymura i Piłat.

●

LIGOWE ROZGRYWKI niedzielne dały następujące wyniki: Ruch — Warszawianka 5 : 0, Wisła — Polonia 2 : 1, Cracovia — AKS 2 : 1, Pogoń — Garbarnia 5 : 1, Warta — Union Touring 7 : 0.

●

ZJAZD CENTRALI AZS-ów odbył się w niedzielę w Warszawie. Prezesem został obrany Al. Pilarski, wiceprez. W. Kocay, skarbnikiem — Stefański, sekretarzem — Nawrocki. Między innymi uchwalono organizację mistrzostw akademickich w poszczególnych działach sportu, oraz wzięcie udziału w Mistrzostwach Świata w sierpniu b. r. w Wiedniu. Obradom przewodniczył zastępca dyr. PUWF i PW płk. Klementowski.

●

NAGRODĘ DLA NAJLEPSZEGO KLUBU SPORTOWEGO w Polsce zdobyła Polonia. Zaś nagrody dla najlepszych klubów w poszczególnych działach sportu otrzymali: Warta — piłka nożna i boks, AZS Warszawa — piłka ręczna, WKS Orlęta — lekka atletyka, Wisła — narciarstwo, Kol. KW Bydgoszcz — wioślarstwo, Dąb Katowice — hokej na lodzie, Tow. Cykl. Pruszków — kolarstwo, Kadra Rembertów — strzelectwo, KPW Pomorzanin Toruń — kajaki, Legia Warszawa — tenis, TP Giszowiec — pływanie, Suwalskie Tow. Łyżw. — łyżwiarstwo, Czarni Poznań — hokej na trawie, Mot. Klub ZS Gdynia — motocyklizm.

KUSOCIŃSKI WYGRAŁ BIEG NA PRZEŁAJ dookoła Woli w czasie 9:55,4 przed nieznanym zawodnikiem Janiszewskim (PZL) i reprezentacyjnym biegaczem Wirkusem. Dystans biegu wynosił 3,5 km.

●

POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI wysłał oficjalne zgłoszenie Polski do Olimpiady zimowej, która odbędzie się w roku przyszłym w Saint-Moritz (Szwajcaria) oraz do Olimpiady letniej w Helsinkach.

●

BAWOROWSKI wygrał turniej międzynarodowy w Cannes bijąc Francuza Lessueur'a w pięciu setach.

●

SZWAJCARZY POKONALI WĘGRÓW 3 : 1 w meczu piłkarskim rozegranym w Zurychu. Do przerwy prowadzili 1 : 0.

●

POLSKI ZW. LEKKOATLETYCZNY liczy obecnie 236 klubów, przy czym na poszczególne okręgi przypada: Lwów 39, Pomorze 31, Łódź 30, Kraków 28, Warszawa 23, Poznań 22, Śląsk 21, Białystok, Lublin i Wołyń po 11, Wilno 8, Polesie 1.

Ilość zawodników wynosi 1.517 kobiet i 7.388 mężczyzn tj. razem 8.905 zawodników. Najwięcej zawodników posiadają Warszawa 2.514, Śląsk 1.438, Łódź 1.331, Lwów 1.245 itd.

Ilość zawodników wzrosła w ciągu r. ub. o 2.181, w tym o 294 kobiet.

Ilość zawodników klasy A wynosi 920, w tym 251 kobiet. Najwięcej zawodników klasy A posiadają: Warszawa 255, Śląsk 159, Łódź i Pomorze po 128. Ilość zawodników kl. A wzrosła w ciągu r. ub. o 46 zawodników.

Ilość sędziów wynosi 1.380, tj. o 71 więcej niż w r. 1937. Sędziów międzynarodowych jest 61, związkowych 147, okręgowych 426 i kandydatów 746. Najwięcej sędziów posiadają: Poznań 295, Pomorze 252, Kraków 213, Łódź 185 i Warszawa 178.

Ilość obsadzonych przez komisje sędziowskie zawodów wynosiła 437, przy czym najwięcej w okręgach: poznańskim 113, łódzkim 96, warszawskim 59 i pomorskim 47.

(er.)



Ruch — Warszawianka.



Bieg dookoła Woli. Prowadzi Kusociński.

Co robią inni?

Kusociński i Danowski bawili w Berlinie. Jeden ze sprawozdawców polskich był „nieostrożny". Pozwolił sobie wyrazić się ujemnie o skutkach tzw. „Eintopfgericht", gdyż zawodnicy nasi mieli pecha i znaleźli się w stolicy Rzeszy w dniu, w którym obowiązuje w całych Niemczech jedno danie obiadowe.

Z tej racji wielkie oburzenie prasy niemieckiej, która zastrzega się przeciw zwalaniu winy niepowodzeń Polaków na **złą kuchnię** tym bardziej, że jedzenie było podobno bardzo dobre i Kusociński uzyskał najlepszy wynik w ciągu ostatnich kilku lat.

Wydaje nam się, że dowód można było przeprowadzić znacznie prościej. Powołać się na doskonały rezultat zawodników niemieckich, karmionych stale na rodzimej kuchni. Tylko... tylko rzecz w tym, że co służy jednemu, niekoniecznie odpowiada innym, szczególnie gdy przyzwyczajeni są do czegoś lepszego.

Nie mamy naturalnie zamiaru szukać usprawiedliwień dla lepszych czy gorszych wyników naszych sportowców w kuchni danego kraju i z tej właśnie przyczyny wydaje nam się larum, jakie podniesiono dokoła rozgotowanej cielęciny czy, — jak twierdzi druga strona — doskonałej sztuki mięsa — mocno przesadzone, świadczące o... nadwrażliwości nerwowej!

●

Zwolna krystalizuje się sytuacja sportu czeskiego. Wprawdzie do tej pory nie wydano oficjalnych zarządzeń, jednak z głosów prasy niemieckiej oraz oświadczeń kierowników sportu można wnioskować, że problem rozwiązany zostanie tak mniej więcej, jak przypuszczaliśmy.

Jedno jest pewne. **Czesi nie znajdą się w reprezentacji państwowej Rzeszy,** naturalnie o ile nie będą z pochodzenia Niemcami, jak np. Henzel z Sudetów. Będą oni mieli autonomię i zdaje się, że otrzymają prawo występowania we własnych barwach reprezentacyjnych. Jaka będzie wewnętrzna struktura sportu czeskiego, o tym jeszcze w tej chwili cicho. Przypuszczać należy, że będzie oparta na wzorach niemieckich z mianowanymi kierownikami w poszczególnych działach.

●

Inaczej ma się sprawa w Słowacji. Powstaną tam samodzielne czołowe instytucje sportowe **z własnym Komitetem Olimpijskim** na czele. O piłkarzach wiemy tyle, że z jesienią rozpoczynają nową serię mistrzostw, podzieleni na odpowiednie klasy. Słowaccy piłkarze liczą na żywy kontakt z Wiedniem, tym bardziej, że istniał on między Bratysławą i stolicą byłej Austrii już od wielu lat.

●

Pamiętacie państwo **Eleonorę Holm?** Zasłynęła przecież nie tylko jako pływaczka wielkiej klasy ale i nieokiełzanego temperamentu.

Temperament zgotował jej przykrą niespodziankę. W czasie przejazdu z Ameryki do Niemiec na Igrzyska Olimpijskie zachowywała się na okręcie tak nie po sportowemu, zaglądając zbyt często do pucharu ze szampanem, że kierownictwo z miejsca ją zdyskwalifikowało i nie dopuściło do startu w Berlinie. Stara, przykra historia, o której nie warto wspominać.

Z zapomnienia wydobyła ją prasa duńska z racji generalnego ataku na jeden z magazynów amerykańskich. Cóż zawinili Amerykanie?

Magazyn amerykański „Ken" uznał Ragnhild Hveger za największą pływaczkę wszystkich czasów! Fakt ten nie był by naturalnie powodem do ostrej reakcji Duńczyków. Amerykanie chcąc się jednak pocieszyć utratą hegemonii w pływactwie kobiecym, stwierdzili równocześnie, że pod względem piękności Ranghild nie mogła by dotrzymać kroku zawodniczkom amerykańskim, które fotogenicznością biją ją o wiele długości!

Zwrot był niefortunny! Duńczycy na serio się pogniewali, wpadli w pasję i zaczęli replikować. Wypisali więc Amerykanom, że te słynne ich piękności sportowe, to tylko bezduszne wymalowane i wypielęgnowane lalki, że szminka i róż nie są przydatne w wodzie, że po walce w basenie z piękności nie wiele zostaje. W końcu wyciągnęli z lamusa najcięższą kolubrynę i hejże snuć wspomnienia o biednej Holm.

Spodziewać się należy, że wojna prasowa duńsko-amerykańska nie spowoduje głębszych konsekwencyj, a w każdym razie nie wywoła nowej wojny trojańskiej, tym bardziej, że nie znalazł się jeszcze żaden Parys, któryby rozstrzygnął które są rzeczywiście najpiękniejsze.

Zresztą Duńczycy kończą swe kontrataki bardzo rozsądnie, dowodząc, że o wartości sport-lady decyduje nie uroczy buziak, lecz jej duchowe zalety, a tych doprawdy dzielnej Ragnhild nie brak!

●

Lekarze Holandii przeprowadzili badania **kontuzyj piłkarskich.** Doszli przy tym do ciekawych wniosków, które jednak niekoniecznie obowiązywać muszą wszystkie kraje. Lekarze królestwa Niederlandów stwierdzili, że graczem narażonym na największe niebezpieczeństwo jest — bramkarz. Po nim obrońcy, napastnicy i pomocnicy.

Do najczęstszych kontuzji należą: złamanie nóg, żeber, kontuzje barków. Przeciętny czas kuracji od 2—4 tygodni.

●

Wspomnieliśmy przed tygodniem o trudnościach, jakie wyrosły przed sportem niemieckim, w związku z napiętą sytuacją polityczną. Okazuje się że tymczasem nastąpiło odprężenie na odcinku holenderskim i wkrótce nastąpi nawiązanie znów regularnego sportowego kontaktu między oboma krajami. Nadal nie jasne jest natomiast stanowisko angielskich sfer piłkarskich. **Francja odwołała spotkanie szermiercze, mecz pływacki i rugby.**

●

Sport szwajcarski, który do niedawna jeszcze głosił hasło niezależności od tendencji i sytuacji politycznej, wysnuł konsekwencji z obecnego położenia Europy i w energicznym tempie dostosowuje się do potrzeb militarnych swego kraju. Pod tym kątem lansuje się też obecnie **„sportową odznakę państwową"**, która utworzona zostanie pod egidą Szwajcarskiego Związku Wych. Fizycznego.

Do tej pory nie opracowano jeszcze regulaminu, który ustalony zostanie dopiero na podstawie opinii poszczególnych związków fachowych. Propozycja Szwajcarskiego Zw. Wych. Fizycznego idzie w następującym kierunku:

1) Bieg 80—100 m, 2) skok, 3) rzut lub pchnięcie, 4) ćwiczenia wytrzymałościowe (marsz, bieg, kolarstwo turystyczne), 5 i 6) dwa ćwiczenia z dziedziny kolarstwa, hippiki, narciarstw lub strzelania.

W sumie do uzyskania odznaki potrzeba by 6 ćwiczeń wedle własnego wyboru w ramach wymienionych powyżej grup.

Związek Gimnastyczny domaga się natomiast **obowiązkowego** spełnienia ćwiczeń, pozostających w łączności z przygotowaniem wojskowym. Projekt gimnastyków brzmi następująco: ćwiczenia **obowiązkowe:** 1) marsz bez obciążenia 25—35 km, 2) skok w dal z rozbiegiem, 3) strzelanie na 300 lub 500 m. **Ćwiczenia do wyboru:** 4) sprint lub skok, 5) ćwiczenia na przyrządach względnie rzut, 6) ćwiczenia z dziedziny kolarstwa, hippiki, pływactwa, narciarstwa, bieg długodystansowy.

W sumie należało by, wedle projektu gimnastyków, wykonać 6 wiczeń, trzy dokładnie określone i trzy wedle wyboru.

Szwajcarski „Turnverein" motywuje swój projekt tym, że należy jak najszybciej wprowadzić ćwiczenia, dające się przeprowadzić wszędzie i o każdej porze. Przede wszystkim więc marsze, gdyż pod tym względem Szwajcarzy mają na sumieniu wiele grzechów. Strzelanie rozumie się samo przez się, tym bardziej, że zamiłowania w tym kierunku są ogólne. Skok w dal stanowi połączenie biegu i siły skokowej. „Turnverein" uznaje również wielkie wartości pływactwa, nie kładąc nacisku w tym kierunku liczy się z warunkami zewnętrznymi, brakiem odpowiedniej ilości basenów i krytych hal.

•

Finowie ustalili ostatnio **listę klasyfikacyjną narciarzy** pod kątem biegów skandynawskich. Wygląda ona następująco: 18 km Kurikkala, Olkinuora (obaj Finlandia); bieg 50 km: Bergendahl (Norwegia), Karppinen (Finlandia). Klasyfikacja ogólna: 1) Finlandia, Szwecja, Norwegia.

Jak widać również na Północy stwierdzono upadek hegemonii Norwegów, którzy zmuszeni będą w przyszłości podwoić wysiłki, by odzyskać dawną pozycję.

•

Wspaniały oszczepnik fiński Järvinen oświadczył w wywiadzie, że oczekuje w roku bieżącym poprawienia rekordu światowego w rzucie oszczepem i **przekroczenia 80 m.** Największe szanse ma Nikkanen. Järwinen sam zabiera się zresztą do intensywnego treningu.

Ameryka nie odgrywała dotychczas większej roli w rzutach oszczepem. Jednak Jankesi nie próżnują. W spotkaniu uniwersytetów w Los Angelos ustanowił Bob Peoples nowy rekord Ameryki rzutem 71.37 m.

•

Z Kanas w Ameryce donoszą, że w meczach rugby sędziowie zobowiązani są nosić **koszulki z pasami wszerz**, a więc przypominają żywcem uniform aresztancki.

Zarządzenie powyższe ma na celu, by w ogniu walki można było odróżnić arbitra od graczy. Prasa zagraniczna zauważa słusznie, że sędziowie znajdują się często w skórze delikwentów, toteż nowy ubiór nie będzie oddziaływał specjalnie depremująco.

•

W amatorskim turnieju bokserskim w Montrealu w Kanadzie uczestniczyło **trzech członków jednej rodziny.** Ojciec Jean Montmarquette lat 43 jest francuskim kanadyjczykiem i reprezentuje wagę ciężką, starszy syn Albert, 21 lat występuje w wadze lekkiej, a młodszy Roger ma 19 lat i walczy w piórkowej.

Całe szczęście, że znajdują się w różnych klasach, nie ma bowiem niebezpieczeństwa, by ojciec znokautowany został przez jednego z synalków.

•

Chińczycy postanowili, mimo wojny, wysłać ekspedycję olimpijską do Helsinek. Gdy dowiedziano się o tym w Tokio znalazł się natychmiast interpelant, który domagał się w parlamencie odpowiedzi, czy Japonia, jako państwo zwycięskie da się zdystansować „zwyciężonym". W odpowiedzi usłyszał, że w tej chwili problem nie jest jeszcze tak palący, by zachodziła potrzeba udzielania wiążących wyjaśnień.

JESZCZE O KIEROWNIKACH SPORTOWYCH

Artykuł pt. „Matura kierownicza" z numeru jedenastego „Sportu Polskiego" obudził we mnie pewne refleksje. Chciałbym je dorzucić do zdań, zawartych w powyższym artykule. Jest rzeczą zupełnie logiczną i zrozumiałą, że klub czy drużyna mają taką wartość jak ich kierownicy. A kierownik sportowy oprócz poruszanych w „Maturze kierowniczej" kwalifikacji musi posiadać jeszcze jedną, bez której zdaje się tamte będą bezwartościowe: musi być prawdziwym wychowawcą. A to jest cała sztuka. Tak, być wychowawcą nie jest tak łatwo. Przecież organizacja sportowa musi polegać na czynnikach ożywiających, zdolnych do zaszczepienia młodzieży zamiłowania do sportu i do wdrożenia jej karności. Sport musi być uprawiany nie jako pańszczyzna, ale jako przyjemność. Nie można sportu czynić odrażającym wędzidłem dla chłopców, którzy są jeszcze w okresie bawienia się wszystkim. Dewizą prawdziwego kierownika sportowego winno być: „Sport w radości". Jeśli zaś chcielibyście wiedzieć jak to ma wyglądać w praktyce, to przeczytajcie książkę Piotra Loti pt. „Le Journal d'un jenne pauvre officier" (Dziennik młodego, biednego oficera).

„Tworzymy jedną całość — pisze on — z naszymi przodownikami gimnastycznymi. Są to przeważnie sierżanci, dzielni chłopcy o prawych sercach i inteligentnej i otwartej postawie z radosną obojętnością młodości i zdrowia. Jakże wesołym jest nasz śpiew, gdy wracamy wieczorem z ćwiczeń gimnastycznych ukwieconymi uliczkami do fortu! Zawsze będę wspominał te czasy młodości i siły, ciągłej wesołości, jaka otaczała nasze partie piłki i gry w chowanego w lasku Vincenes, gdzie Paryżanie zdumiewali się naszą zręcznością i śmiałością. Zawsze będę wspominał moich przełożonych, którzy umieli się bawić z nami jak z prawdziwymi dziećmi, ciągle będąc w ruchu".

A czy wiecie, z którego roku są te słowa? Z 1875! Wówczas sport był bardzo daleki od roli społecznej, jaką dziś słusznie spełnia. A mimo to ci, co go uprawiali, wiedzieli w jakim sensie należy się ćwiczyć. Należy podkreślić, że po 50-ciu latach zrozumiano jaką doniosłość posiada rola kierownika sportowego. Że kierownik sportowy musi mieć kwalifikacje zawodowe, wypracowane przez siebie samego i że musi być wychowawcą powierzonej sobie młodzieży. Musi umieć wpoić w swych uczni radość życia i młodości i zamiłowanie do sportu, jak to o tym pisał Loti: „Sport w radości musi być jego dewizą".

S. Ż.

SPORTOWCA OBOWIĄZUJE PUNKTUALNOŚĆ! — NIE ZALEGAJ WIĘC Z PRENUMERATĄ!

SPORTOWCY NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Delegacja Robotniczego Kl. Sport. „Skra" przekazała za pośrednictwem dyrektora PUWF i PW kwotę 105 zł, zebraną samorzutnie wśród członków klubu na Fundusz Obrony Przeciwlotniczej w tym przeświadczeniu, że sport robotniczy obok pracy nad wyrobieniem tężyzny fizycznej i moralnej przyczynić się winien do wzmożenia sił obronnych państwa. Zarząd Klubu przeznaczył ponadto 100 zł. na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej.

●

Zarząd W. K. S. „Legia" świadom powagi chwili i ważności celu uchwalił: przeznaczyć dwa tysiące złotych na subskrypcję pożyczki lotniczej, stając na stanowisku, że w szeregach dążących do wzmocnienia obronności państwa, nie może zabraknąć nikogo. Prezes Klubu z funduszu dyspozycyjnego przeznaczył złotych 400 na Fundusz Obrony Narodowej.

Zarząd Klubu Sportowego „H. Cegielski" w Poznaniu nadesłał nam list następujący:

„Nawiązując do zawiadomienia WPanów o uzyskaniu przez nasz Klub 3 nagrody w „Wielkim Konkursie Sportu Polskiego" uprzejmie prosimy przyznaną nam z tego tytułu kwotę zł. 100.— przekazać w imieniu Klubu na pożyczkę „Przeciwlotniczą" konto P. K. O. 218.000. Klub nasz poza tym przekazuje na ten sam cel z własnej kasy dalsze zł. 200.

●

Tow. Sportowe pracowników firmy „Krusche i Ender" w Pabianicach nadesłało nam pismo następujące:

„W związku z przyznaniem nam nagrody w wysokości Zł. 100.— za udział w konkursie letnim „Sportu Polskiego" uprzejmie prosimy Redakcję o wpłacenie przyznanej nam kwoty na Fundusz Obrony Narodowej".

WYGAŚNIĘCIE KONWENCJI TURYSTYCZNEJ W KARPATACH

Wobec ostatnich zmian politycznych w Europie Środkowej, konwencja turystyczna pomiędzy Rzplitą Polską a Republiką Czesko-Słowacką z 1925 r. przestała mieć moc prawną, wskutek czego zmieniły się radykalnie warunki w zakresie przekraczania granicy państwowej w Karpatach. W chwili obecnej nie istnieją żadne dokumenty (poza paszportem wizowanym lub specjalnymi przepustkami wydawanymi w nagłej potrzebie przez niektóre pograniczne Starostwa Powiatowe), uprawniające w Karpatach do poruszania się poprzez granicę. Ruch wzdłuż granicy w obrębie pasa drogi granicznej i w strefie nadgranicznej regulowany jest w Karpatach Wschodnich przez podane już za pomocą prasy rozporządzenia wojewodów lwowskiego i stanisławowskiego, na terenie zaś województw śląskiego i krakowskiego — nie doznaje dotychczas żadnych ograniczeń. Każdy jednak turysta na obszarze pasa granicznego winien posiadać przy sobie dowód osobisty lub inny dokument, zaopatrzony w fotografię i stwierdzający niewątpliwie tożsamość jego osoby.

Członków Pol. Tow. Tatrzańskiego, którzy już prolongowali legitymacje członkowskie tzw. konwencyjne na b. r. zawiadamia się, że legitymacje te straciły charakter dowodów uprawniających do przekraczania granicy, pozostały jednak ważne jako legitymacje członkowskie P.T.T., uprawniające do wszelkiego rodzaju udogodnień, ułatwień i zniżek przysługujących członkom Pol. Tow. Tatrz. w obrębie granic Państwa jak np. zniżki kolejowe, schroniskowe itd. Biura P.T.T. wydają obecnie legitymacje z usuniętymi częściami, stosowanymi przedtem do uprawnień konwencyjnych. Uzyskane pozwolenia od władz kolejowych na te legitymacje, jak też wszelkie inne legitymacje starego typu będą respektowane przy nabywaniu „książeczek turystycznych" na przejazdy ulgowe, oraz przy ich korzystaniu. Warunkiem korzystania z tych ulg dla zorganizowanych turystów czynnych, jest posiadanie jakiejkolwiek legitymacji stwierdzającej należenie do Pol. Tow. Tatrzańskiego, zaopatrzonej w fotografię, podpisy prezesa i sekretarza oraz nalepkę prolongacyjną.

NOWE PRZEPISY W PRZEJAZDACH ULGOWYCH

W ostatnich dniach ukazały się nowe przepisy Ministerstwa Komunikacji, o turystycznych przejazdach ulgowych dla członków głównych towarzystw turystyki czynnej w Polsce. Odrębne przepisy obowiązują członków Pol. Zw. Kajakowego, odrębne zaś członków Pol. Tow. Tatrzańskiego, Pol. Tow. Krajoznawczego, Pol. Zw. Narciarskiego i paru innych organizacyj.

W szczególności Centralne Biuro Pol. Tow. Tatrzańskiego komunikuje, że system indywidualnych zniżek kolejowych, pozostał w zasadzie ten sam jak w roku ubiegłym, przewiduje jednak nieco zmian i uzupełnień w relacjach przejazdowych. Dodano mianowicie szereg stacyj wyjazdowych z docelowych na terenie Karpat, z ziem niedawno odzyskanych od Czecho-Słowacji, oraz na obszarze C.O.P.

Ważną i dogodną inowacją jest to, że indywidualne zniżki turystyczne w roku bieżącym będą obowiązywały na sezon letni już od dnia 1 kwietnia br., tak, że członkowie Pol. Tow. Tatrzańskiego będą mogli korzystać z nich przy przejazdach w góry już w okresie Wielkiej Nocy.

W poprzednim numerze umieszczony został, bez wiedzy redakcji, wysoce niewłaściwy żart prima-prilisowy, nie pasujący pod żadnym względem do poziomu i charakteru „Sportu Polskiego". W stosunku do osób, winnych ukazaniu się odnośnej wzmianki, wyciągnięte zostały odpowiednie konsekwencje.

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja tel. 9-95-62, Warszawa, ul. Łazienkowska 3.

Prenumerata roczna — 12 zł, dla klubów zrzeszonych w Zw. Pol. Zw. Sport. — 10 zł, kwartalna — 3 zł, miesięczna — 1 zł.
Pocztowe konto rozrachunkowe nr 118 **Konto P. K. O. nr 13680**

Ogłoszenia: 1/1 500 zł, 1/2 250 zł, 1/4 150 zł, 1/8 80 zł.

Redaktor przyjmuje od 13—15.

Redaktor: WIKTOR JUNOSZA-DĄBROWSKI **Wydawca: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.**

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", W-wa, Sienna 15, tel. 675-93